Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Wtorek 12-go kwietnia **№ 101**

Szczegóły głosowania w Niemczech

Berlin 10 kwietnia

O godz. 23.10 ogłoszone zostały ofiejal nie następujące ostateczne wyniki wyborów z zastrzeżeniem błędów i omyłek: Głosowało 36.588140 osób Hindenburg otrzymał 19367688 Hitler — 13419603 Thaelman 3.705,890 Unieważniono głosów 94.951

W porównaniu z poprzedniemi wybora mi dnia 13 marca stwierdzić należy przyrost zgórą 2 miljonów głosów oddanych na Hit lera

Według zapewnień prasy głosy te od dali nietylko Stablhelmowcy ale częściowo i komunisci komunisci

Liczba głosów oddanych na kandydata komunistycznego Thaelmana znacznie bo zgó rą około 1.200.000 głosów zmniejszyła się licz ba głosów oddanych na Hidenburga wzrosła nieznacznie bo niespełna o miljon głosów.

Berlin 10 kwietnia

0 dotychczasowych wyników sądząc Hin denburg jak to było oczekiwane zostanie zwy ciężcą

Z zestawień cyfrowych okazuje się iż przyrost głosów Hitlera jest znacznie większy aniżeli Hindenburga co nastąpiło wskutek głosów niemiecko narodowych oddanych dnia 13 marca na Duesterberga a również i wsku tek przejscia komunistów na stronę hitlerow cow.

Zwiększenie się głosow Hitlera jest w niektorych okręgach wprost zdumiewające

I tak np. w Berlinie Hindenburg uzykał przyrost 9,000 głosow podczas gdy Hitler 85 tys. w Dreznie Hindeuburg plus 16.000 Hit ler plus 92 w Poczdamie Hindenburg plus 30.000 Hitler plus 108 tys. w Merseburgu Hin denburg plus 27.000 Hitler plus 77.000 w Ha nowrze Hindenburg plus 36.000 Hitler plus 91.000 głosow.

Udział wyborcow był znacznie słabszy niż w głosowaniu dn. 13 marca i wynosił o koło 78 procent

Przebieg wyborow był spokojny

Berlin 10 kwietnia

Noc przedwyborcza obfitowała zarowno w Berlinie jak i na prowincji w szereg wy padków.

Policja berlińska dokonywała w lokalach hitlerowskich organizacyj szturmowych rewiz ji które przeciągnęły się do rana w poszuk waniu broni i nielegalnego materj łu propa gandowego.

Pomiędzy hitlerowcami i komunistami doszło do bardzo poważnych starć przyczem w okolicach dworca Szczecińskiego został za bity przez hitlerowców jeden komunista

O poważnych zaburzeniach donoszą ro wnież z Gamm gdzie kilkanascie osób od niosło ciężkie rany.

Zarówno na prowincji jak i w Berlinie dokonano szeregu aresztowań których liczba w stolicy Rzeszy przekroczyła 200 osob

Berlin 10 kwietnia

W miejscowosci Mysliborz w Brandenburgi doszło po południu do starć między ko munistami reichsbanerowcami i hitlerowcami

Policja podczas interwenjowania musiała użyć broni Palnej.

Jest szereg osob rannych w tem dwoch policjantow.

Ciągnienie loterji państwowej

Premje po 5000 zł nr 719 38482 57873 58943 138697

5000 zł nr 122348

3000 zł nr 1187746

Po 2000 zł nr 20396 28235 33660 34944 36062 41121 44354 53637 58043 72613 74597 84007 91632 96033 98783 102295 117235 132132 132504 134583 145544 149895

Po 1000 zł nr 925 4619 5976 6144 13754 14784 21660 27457 27791 29399 37760 40757 41543 44790 45036 47950 48332 55417 56744 58574 59507 68520 70813 75249 77805 82071 82320 84083 87758 91027 94377 98766 102405 103160 112278 117380 123581 129344 133855 136451 137494 144763 146881 148456 153680 154413 154874 155413 156163 158862

Po 500 zł. nr. 479 1101 4977 7493 8860 9224 10570 10644 10944 12241 12374 12670 16328 16926 17441 20728 20776 21106 23106 25006 28194 28974 30744 31021 31746 33184 33234 33829 34604 35069 38346 38781 43431 44976 52358 52362 53330 53440 54644 55501 56626 57972 58332 59431 59792 60277 61366 62892 63190 64790 65545 66545 66566 67700 68163 68737 71669 75836 77908 85946 86114 86218 90360 91458 91586 91596 92668 91596 92668 94518 94989 95048 97523 102147 106529 110961 112340 112570 114885 115588 116807 118411 119300 11911 124735 124782 125124 127532 131374 132835 133896 137871 140038 141509 143637 144646 145913 146533 146810 149182 149484 150473 152459 154435 156274 158143 158958 159382 159788

Po zamachu na dr. Luthera

Berlin, 10.4

Z ogłoszonych przez policję szczegółów, dotyczących zamachu na prezydenta Banku Rzeszy, dr Luthera, wynika, że obaj aresztowani — dr Rosen i Werner Kertschner byli członkami partji narodowo-socjalistycznej, z której dopiero przed niedawnym czasem wystąpili rzekomo z powodu różnic na tle poli tycznem,

W posiadaniu dr Rosena policja znalazła zaproszenie na kongres „Związku prawników narodowo socjalistycznych"

W czasie przesłuchiwania aresztowani odmówili udzielania wszelkich wyjaśnień co do motywów zamachu

Okazuje się że inspiratorem zbrodniczego czynu był dr Rosen, mężczyzna 59 letni pochodzący z Buenos Aires. Posiada on bardzo burzliwą przyszłość

Po przyjeździe do Europy ogłąszał w angielskich czasopismach artykuły, propagujące hasła reformy gospodarczej i finansowej w duchu radykalnego mutualizmu, którego twórcą był zmarły niedawno Sylvio Gesell komisarz do spraw finansowych bawarskiej repu bliki radzieckiej w r 1919

W poglądach swych Rosen zbliżał się bardzo do teorji ekonomicznych partji narodo wo socjalistycznej, ogłoszonych przez Federa W zwalczaniu polityki finansowej rządu Rze szy Rosen nie cofnął się przed oskarżeniem w październiku r ub dr Luthera o zdradę sta nu, popełnioną rzekomo przez wydawanie za rządzeń, podważających majątek narodowy Niemiec

Dochodzenie było wówczas przeciwko niemu umorzone przez prokuraturę

Dr Luther po zamachu nie przerwał podróży do Bazylei w Magdeburgu policja obsadziła dworzec i w czasie postoju przeprowadziła ścisłą rewizję wśród podróżnych poszukując trzeciego uczestnika spisku, któremu udało się zbiedz

—oOo—

Nowy kawał
bandytów

Berlin, 11. 4.

Prasa donosi że Lindbergh po skomunikowaniu się osobistem z bandytami którzy uprowadzili jego syną i upewnieniu się o jego życiu zapłacił żądany okup. Pomimo to dziecko nie zostało zwrócone w umówionym termie nie ani też w umówiony sposób. Wobec tego Lindbergh po upływie pewnego czasu podał policji numery banknotów, wręczonych jako okup. Numery te zostały przez amerykański urząd skarbowy podane do wiadomości banków.

Londyn, 10. 4.

Do Londynu nadeszły dziś rano potwierdzenia, że Lindbergh faktycznie dokonał wpłaty 50,000 dolarów. Wypłata tych pieniędzy nastąpić miała osobiście przez Lindbergha w dniu 2-im kwietnia w domku wioślarskim na wyspie City Island, dokąd Lindbergh poleciał na swym aeroplanie. Sprawcy uprowadzenia dziecka badać mieli każdy banknot oddzielnie czy jest prawdziwy. Następnie umówione by ło, że Lindbergh przeleci nad wyspą Marta Vineyard blisko wybrzeża stanu Massachusetta i przez zrzucenie kartki z aeroplanu wskaże miejsce, gdzie dziecko mogłoby być oddane na żaglówkę Lindbergha. Pierwsza próba tego kontaktu nie udała się z powodu złej pogody. Przy drugiej próbie przestępcy zniechęceni być mieli obecnością policji i dziecką nie zwrócili, iż 50.000 dolarów ma być już w ich posiadaniu. Fakt ten wywołuje w Ameryce wielkie poruszenie.

Tupet Hitlera

Paryż, 10,4

Hitler w rozmowie z przedstawicielami dziennika „Paris Midi" oświadczył, że walka o stanowisko prezydenta Rzeszy niemieckiej nie jest bynajmniej celem jego partji, lecz jedynie etapem.

Niemcy przed upływem roku rozerwą traktat wersalski i plan Yonga, będą się domagać Śląska, Pomorza, Kłajpedy, Gdańska i innych utraconych prowincji

Na zapytanie korespondenta francuskiego „Czy również i Alzacji z Lotaryngją?"— odpowiedział Hitler: „Dlaczegóżby nie?"

Hitler zaznaczył w dalszym ciągu, że ponowne uzbrojenie Niemiec nie będzie przedstawiało większych trudności, ponieważ „przemysł po jego stronie, a banki będą znacjonalizowane"

Włamanie do szkoły

(a) Nocy wczorajszej do gmachu szkoły powszechnej Nr. 2 w Rudzie Pabjanickiej dokonano zuchwałego włamania.

Niewykryci dotychczas sprawcy otworzyli drzwi wytrychem i dostawszy się do wnętrza gmachu szkolnego przedostali się przez poszczególne klasy do sali zebrań skąd skradli zainstalowany tamże aparat radjowy oraz dwa głośniki łącznej wartości 1500 zł.

Kradzież spostrzeżono rano i niezwłocznie powiadomiono policję która wdrożyła za włamywaczami poszukiwania.



Czy aresztują synów Kwinty?
Orginalny wniosek adwokatów

Śledztwo w sprawie rozgłośnej afery Kwinty toczy się z niesłabnącą energją. W dniu dzisiejszym ma zapaść decyzja władz śledczych co do ewentualnego aresztowania synów Kwinty, którzy rzekomo brali udział w ojcowskich machinacjach.

W sobotę specjalna komisja ukończyła numizmatyczną ekspertyzę zbiorów starych monet, znalezionych podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanej przyjaciółki i sekretarki Kwinty, Gourgulowej.

Wiele monet z wspomnianego zbioru od rzucono, a te, które pozostały, komisja oszacowała na ogólną sumę 80,000 zł.

Ciekawem jest, skąd zbiór ten znalazł się u Gourgulowej.

Wszystko wskazuje na to, że był on przez kogoś zastawiony w banku Kwinty i stąd śladem innych depozytów, przeszedł do prywatnego mieszkania dobranej pary, aby nigdy już nie wrócić do prawdziwego właściciela.

Prawdopodobnie lada dzień właściciel tego zbioru zgłosi się do władz.

Z nader sensacyjnym wnioskiem wystąpiło do władz prokuratorskich kilku adwokatów, działających w imieniu grupy poszkodowanych

Adwokaci ci złożyli prośbę, aby władze wstrzymały akcję prasy w sprawie afery Kwinty. Oryginalny ten wniosek adwokaci motywują tem, że śledztwo nie jest jeszcze ukończone i rewelacje prasy mogą mu w dużej mierze zaszkodzić.

Oczywiście wniosek ten władze odrzuciły, zaznaczając, że podobna interwencja nie leży w ich kompetencjach, a jednocześnie afera Kwinty jest tak olbrzymia, iż zupełnie zrozumiałem jest, że prasa poświęca jej tyle miejsca.

Plaga samobójstw

P. Moszczeńska omawia w „Kurjerze Warszawskim" plagę samobójstw. Łączy ją z kryzysem gospodarczym... Życie nasze dziś — pisze — podobne jest do okrętu wśród burzy.

„Ludzie pod pokładem czekają tylko, co się z nimi stanie, kiedy się to skończy i jak się skończy. Ci, co okręt prowadzą i obsługują, muszą wciąż czuwać, zabiegać, śledzić każdy ruch okrętu, badać stan maszyn — nie mają czasu bać się o siebie. Gdyby wśród nich wybuchnęła panika okręt byłby stracony. Gdyby w ich duszach powstało mniemanie, że kapitan stracił głowę, że nie wie, co robi, to popłoch byłby powszechny.

Czy ofiarom obecnego kryzysu powiedziano, co mają robić, aby przetrwać? Czy wiedzą, jaką drogą, do jakiego celu płyną po tych skłębionych bałwanach, które już tylu pochłonęły i wszystkim zatonięciem grożą? Czy w mgle i ciemności wśród coraz bardziej nieprzeniknionej gmatwaniny niespodzianek i zagadek ukazano im jakiś jaśniejszy cel, jakąś metodę, do której wspólnym wysiłkiem zmierzać należy, a dotrzeć można? Nic a nic Wiedzą one tylko, że „muszą być ofiary" — i każdy czuje się predestynowany na ewentualną ofiarę. Może on, może kto inny, może dziś, może jutro dopiero uto nie, aby drugim było trochę lżej przez jakiś czas.. A potem? Kto dożyje, zobaczy, gdzie nas fala zaniesie.

Wytwarza się coraz powszechniejsze przekonanie, że dziś tego ostatecznego wyniku nikt nie sili się oddgadnąć, przewidzieć przygotować.

Ta bierność i nieświadomość wśród szerokiego ogółu, ta bezplanowość steru, to istotnie przyczyny panicznej ucieczki od życia".

Niewątpliwie. Ale ostatecznem źródłem tej plagi jest — załamanie normalne.

Nieudana licytacja własnej żony
czyli pomysłowy Heljodor

(a) Heljodor Błaszczyk, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 28 przed rokiem rozszedł się z żoną i po krótkich staraniach zdołał uzyskić seperację, a następnie wyrok zasądzający na jego korzyść od żony Marji pozostawione w mieszkaniu zajmowanym wyłącznie przez żonę futra, bieliznę, garderobę i td.

Gdy w dniu wczorajszym Błaszczyk w towarzystwie komornika przybył do mieszkania eks żony, by odebrać pozostawione rzeczy, spotkał się z niebywałym oporem

Zgromadzona rodzina Marji Błaszczyk, rzuciła się na przybyłego męża i poturbowała go dotkliwie uniemożliwiając przeprowadzenia egzekuji.

Zajście zlikwidowała policja, która sporządziła protokół i Marje Błaszczyk pociągnęła do odpowiedzialności karnej za niedopuszczenie do egzekucji, oraz kilku innych za awantury.

Jutro rozstrzygną się losy Frenkla
O uniewinnienie podpalacza

Głośna w swoim czasie sprawa Józefa Frenkla przemysłowcą łódzkiego oskarżonego o podpalenie swej fabryki przy ulicy Bodlesnej w celu uzyskania premji asekuracyjnej zostanie rozpoznana w dniu jutrzejszym w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie na skutek odwołania wniesionego przez obrońcę Frenkla adw. Forellego.

Sprawa Frenkia w początku przybrała dla oskarżonego niepomyślne kształty albowiem dochodzenie prowadzone było w trybie doraźnym.

Następnie po ustaleniu pewnych faktów śledztwo skierowano na drogę zwykłą następnie zaś Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Frenkla na 5 lat więzienia.

Adw. Forelle od wyroku tego złożył odwołanie w którym wskazując pewne luki w śledztwie nie dające pełnej gwarancji winy oskarżonego domaga się uniewinnienia Frenkla.

Groźne ostrzeżenie

Półmiljardowy deficyt w perspektywie

Rok budżetowy 1931/32 skończył się dn. 31 marca br. Nieznane są jeszcze cyfry wydatków i dochodów za kwiecień, ale już wyniki za 11 miesięcy dają dostatecznie wyraźny obraz o całym roku.

Jak wiadomo, w ciągu jedenastu miesięcy Rząd wydał 2.242 miljonów. Dochody nie licząc pożyczki z Banku Polskiego, wyniosły 2.063 miljonów, co oznacza deficyt w sumie 179 miljonów. Za cały rok deficyt ten dojdzie z pewnością do 200 miljonów.

Z przemówień rozmaitych polityków sanacyjnych dowiadujemy się często, że deficyt budżetowy — i to znacznie większy — mają także inne państwa. Wprawdzie dla głodnego małą pociechą jest, że i drugi nie ma co jeść, ale należy przyznać, że nie sam deficyt i jego wysokość stanowi trudność naszej gospodarki budżetowej. O wiele ważniejszym jest tutaj fakt silnego z roku na rok spadku dochodów skarbowych, skutkiem czego — przy sztywności wydatków — grozi nam chroniczny stan deficytowy.

W latach 1928/29 i 1929/30 dochody skarbu sięgały 3 miljardów, co pomimo znacznych przekroczeń wydatków, pozwalało jeszcze na tworzenie pewnych rezerw. Ale w r. 1930/31 dochody wynosiły tylko 2.748 miljonów, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznacza spadek o mniej więcej 10 procent. Na skutek tego mieliśmy pierwszy od pięciu lat deficyt budżetowy w sumie 62 miljonów.

W roku 1931/32 dochody osiągną sumę 2.250 milj. czyli że w porównaniu z poprzednim rokiem spadną znowu o 18 proc. Spadek ten przy równoczesnych oszczędnościach w wydatkach mógłby być uznany za objaw pewnego obluźnienia śruby podatkowej w stosunku do życia gospodarczego. Niestety szczegółowe cyfry przekonają nas o czem innem.

Nie wszystkie dochody skarbowe obniżyły się równomiernie. Jeśli poszczególne cyfry preliminowane w budżecie na rok 1931/32 przyjmiemy za 100, to za jedenaście miesięcy mamy w różnych źródłach dochodowych następujące wyniki:

podatki pośrednie	84.7
podatki bezpośrednie	77,6
opłaty stemplowe	75,5
monopole	70,6
cła	40.1

Ponieważ za ten sam okres wydatki wyniosły 78.2 proc. budżetu, przeto gdyby wszystkie źródła dochodowe dopisały tak, jak podatki — deficytu nie byłoby. Zawiodły dochody z ceł i monopoli i to jest powodem 200 miljonowego deficytu.

Ale ostatecznie ten deficyt będzie pokryty z rezerw i „jakoś to będzie". O wiele ważniejszą jest sprawą nowego budżetu na rok 1932/33. Zachodzi pytanie, jak na podstawie wyników roku 1931/32 przedstawią się budżet na rok 1932/33?

Trzeba otwarcie powiedzieć — twierdzi „Lech" — że niedobrze. Nowy budżet już według uchwały większości sejmowej zamyka się deficytem w sumie 75 miljonów. Ale tu trzeba zaznaczyć, że dochody w tym budżecie oznaczone są na 2,377 miljonów, a zatem o przeszło 100miljonów więcej, niż dał rok ubiegły. Słowem, w roku bieżącem grozi nam deficyt półmiljardowy.

Warto przypomnieć, że nieuchwalony budżet (zpowodu zamachu) min. Zdziechowskiego na rok 1926 wynosi około 1.700 milj. i że wydatki rządów pomajowych w pierwszym roku ich gospodarki wyniosły — 1.975 miljonów.

Jakże te cyfry bliskie są obecnej kryzysowej rzeczywistości! O ile łatwiej byłoby „przetrwać" kryzys, gdyby w latach dobrej konjunktury nie nastąpiło rozdęcie budżetu przez radosną twórczość!

Szkodliwość opozycji

Bezpośrednio po triumfach wyborczych w r. 1930 ogłaszano przy każdej sposobności, że wbrew atakom opozycji Polska ma pełne zaufanie świata finansowego, gdyż ma większość parlamentarną, „jedyną w Europie". — Podobne poglądy wypowiada się i teraz. Sanacyjny „Dziennik Poznański" z dn. 7 bm. pisze z okazji dyskusji w prasie francuskiej w sprawie pożyczki dla Polski:

— „Kraj nasz jest w tej chwili silny, ma mocną władzę i skonsolidowane podstawy rozwoju — to przedewszystkiem przemawia do zagranicy. Okoliczność natomiast, co są dzi o naszej polityce wewnętrznej „Robotnik" lub „Gazeta Warszawska" — nie posiada dla decydujących czynników zagranicznych najmniejszego znaczenia". —

Inaczej jednak pisze „Czas" krakowski. Z okazji nieudzielenia pożyczki Polsce, cytując znany artykuł socjalistycznego dziennika „Populaire", ten organ konserwatystów sanacyjnych daje nauki naszemu obozowi, że

— „agitacja niehamowana obywatelskiem poczuciem odpowiedzialności — może być wyzyskana dla celów antypaństwowych.— Tego właśnie poczucia brakuje całej opozycji, dla której każdy sposób jest dobry, by le rządy obecne zniesławić, zohydzić przez to osłabić.

Ze przytem często może ucierpieć interes państwa, nad tem przywódcy opozycji widocznie nie zastanawiają się wcale. Nic dziwnego, że z ich arsenału czerpią broń przeciwko Polsce nasi nieprzyjaciele". —

A więc szkodzi opozycja zagranicą, czy nie szkodzi — powinni się ci panowie porozumieć, by pisać jedno albo drugie. Zarzut, że opozycja przeszkodziła udzieleniu pożyczki, mógłby wbić w dumę niejednego opozycjonistę. Ale ta duma byłaby nieusprawiedliwiona. Naszem zdaniem, gdyby w Polsce wogóle opozycji nie było, gdyby nic nie wolno było mówić w Sejmie, a prasa opozycyjna byłaby zamknięta, to uzyskanie kredytów za granicą byłoby jeszcze trudniejsze.

Nie powiodło się we Francji i trzeba znaleźć „kozła ofiarnego". Ma być nim opozycja, która mówi i pisze złe rzeczy o rządach w Polsce. Chyba gdzieś na zapadłej prowincji może sobie ktoś wyobrażać, że zagraniczni kapitaliści wykorzystują to, co pisze o rządzie opozycja i na tej podstawie decydują o udzieleniu kredytów, lub o ich odmowie... Każda opozycja źle pisze o rządzie — jej głosy wtedy tylko mają jakiś walor, gdy mówią prawdę. A o tem, co się w Polsce dzieje, za granica wie lepiej, niż prasa opozycyjna. Ma ona swoje własne informacje.

Finansista zagraniczny swój pogląd o kraju, o jego zdolności kredytowej, układa przedewszystkiem na podstawie cyfr: bilansów banku emisyjnego, statystyki handlu zagranicznego, zestawień z wykonania budżetu itd. Te cyfry mają rozstrzygające znaczenie. Powtóre wymownym bardzo dla niej jest także i brak niektórych cyfr, np. bilansu rezerw skarbowych — milczenie w tym zakresie ni podnosi kredytu państwowego. Po trzecie zagraniczni finansiści orjentują się wedle osobistego kontaktu z przedstawicielami finansów polskich, o których wiedzą i których znają. Wiedzą o prezesach banków państwowych, stykają się z różnymi stałymi i doraźnymi delegatami finansowymi. Daleko więcej to znaczy, niż najzłośliwsza nawet opozycja.

Zarzuca się nam, że w naszej krytyce nie mamy poczucia odpowiedzialności, gdyż zwalczamy rząd. Oczywiście, że go zwalczamy — nakazuje nam to poczucie odpowiedzialności za losy narodu i państwa. Mamy głębokie przekonanie, że gdyby to, co jest obecnie w Polsce, trwało dłużej, byłoby jeszcze gorzej. Staramy się oddzielić rządy, grupę rządzącą od państwa, nie uważamy, by z nią nierozerwalnie była związana przyszłość narodu. I w tem znaczeniu chcemy szerzyć zaufanie kraju i zagranicy. Dlatego jesteśmy optymistami. Ci wszyscy, którzy chcieli nas postawić poza nawias życia politycznego w Polsce, którzy usiłowali wszelkiemi sposobami nas wytępić, zniszczyć, którzy chcieli świat przekonać, że poza nimi niema już nikogo w Polsce, nie powinni chyba mieć pretensji o nasze stanowisko.

Nie mogą oczekiwać, że będziemy uprawiali „liberyjną" opozycję. Tę funkcję spełniają konserwatyści sanacyjni. Nikt im tej roli nie zazdrości, ale niechaj nam nie dają nauk moralnych.

ROMAN RYBARSKI.



Humor

DWAJ BADACZE.

— W wykopaliskach, w których brałem udział w okolicach Rzymu znalazłem druty metalowe. Dowodzi to, że dawni Rzymianie znali już telefon.

— A ja w wykopaliskach, któremi kierowałem w Atenach, nic nie znalazłem. To dowodzi, że dawni Grecy znali już radio.

O 1-szej W NOCY.

Przejezdny: Czy mógłby mi pan powiedzieć, którą linją tramwajową dostanę się na dworzec?

Miejscowy: Dwójką.

— A czy odjeżdża stąd?

— Tak, stąd.

— Serdecznie dziękuję, a czy nie wie pan, o której przyjedzie następny tramwaj.

— Owszem, jutro rano o siódmej.

PRZEKUPSTWO.

— Rozą tem dopuścił się pan zbrodni przekupienia urzędnika.

— Nic o tem nie wiem, panie sędzio.

— Jakto, przecież dał pan psu policyjnemu kawał kiełbasy.

Nowe wykopaliska archeologiczne w Grecji

Przed kilku dniami na stockholmskim rynku księgarskim ukazało się bogato ilustrowane sprawozdanie z przebiegu badań szwedzkiej ekspedycji archeologicznej która pod przewodnictwem prof. A. W. Persona natrafiła w Grecji na wiele cennych wykopalisk z epoki przedhistorycznej.

Znaczną część trofeów zawdzięcza ekspedycja szwedzka przypadkowi. Decydującą rolę odegrał tu pewien Grek oberżysta, przyjaciel wszystkich archeologów całego świata zjeżdżających do Grecji. Pewnego dnia wybrał się ów Grek do niedalekiej wioski górskiej położonej u stóp wzgórza i niedaleko drogi zobaczył jak wieśniacy kopiąc w ziemi trudzą się by wydostać jakiś ogromny głaz, potrzebny im widocznie do budowy kościołka. Coś tknęło Greka, znajomka archeologów że pod tym głazem wrosłym w ziemię muszą znajdować się skarby. Zawrócił tedy z powrotem do miasta, gdzie właśnie gościła przejazdem ekspedycja prof. Persson'a. Badania archeologów całego świata tu jedne ze ścian ogromnego grobowcą. Po wyjęciu ściany znaleziono we wnętrzu grobu dzbany, łańcuchy, oręż; ogółem około dwustu sztuk przedmiotów ze szczerego złota, oraz resztki zbutwiałych tkanin ze lnu i z kobiecych włosów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa grobowiec ten był miejscem wiecznego spoczynku jednego z przedhistorycznych królów mykeńskich.

Stolica starożytnej Nubji

W czasach przedhistorycznych i w pierwszych okresach historycznych, Egipt i sąsiadujący z nim na południu kraj nubijski, były ściśle związane. Ludność obu tych krajów należała do jednej i tej samej rasy (hamickiej). Jednak w końcu IV tysiąclecia przed Chr. nastąpiło rozluźnienie. Egipt osiągnął w tym czasie najwyższy punkt potęgi, gdy Nubja zatraciła swoją kulturę.

Do zubożałej i prawie wyludnionej doliny Nilu w rejonie dolnej Nubji, w drugiej połowie III-go tysiąclecia, to znaczy, gdy rozpadło się cesarstwo egipskie przybyła nowa ludność. Byli to ludzie pochodzenia hamickiego lecz z lekką domieszką krwi murzyńskiej. Nowi mieszkańcy rozwinęli b. szybko swoistą różniącą się od egipskiej kulturę. Skąd ta nowa ludność przybyła dotychczas nie zdołano ustalić. Wiadomo jedynie że nie posiadała ona własnego piśmiennictwa a literatura egipska o niej milczy. Ślady tej nowej kultury sięgają na północy do Chattara (na północ od Assuanu) i na południe od Farasu (niedaleko granicy Sudanu angielsko - egipskiego). W czasach późniejszych Egipt, który znowu się wzmocnił podbił Nubję i założył tam fortece i miasta.

Największem i najpoważniejszem było to miasto Aniba. W czasie najścia Hyksów na Egipt Nubja przejściowo odzyskała niepodległości, lecz ostatecznie uwolniła się od egipskiego dopiero w końcu drugiego tysiąclecia.

Wiadomości podane powyżej, potwierdzają zabytki, znalezione w ciągu lat ostatnich podczas prac wykopaliskowych w Anibie. Prace te pozwoliły ustalić że starożytna ludność Nubji mieszkała z początku w namiotach a później nauczyła wznosić stałe budynki. Nubijczycy używali naczyń glinianych i posługiwali się narzędziami z krzemienia. W grobach których znaleziono około 100, trupy są ozdobione łańcuszkami i bransoletkami z kamienia i złota. Często przy boku trupa miedziane lusterka muszle z czarną szminką i t d. Na licznych zwłokach ustalono że były pofarbowane na czerwono gdyż w czasach przedhistorycznych rozpowszechniony był zwyczaj malowania twarzy lub nawet całego ciała zmarłego czerwoną farbą, by nadać mu w ten sposób wygląd człowieka żywego.

Z pośród znalezionych w znacznych ilościach naczyń glinianych wyróżniają się płaskie glinane talerze ozdobione różnokolorowemi figurami geometrycznemi.



Uciekinierzy z Sowietów nad Sekwaną

W tych dniach przybyli do Marsylji uciekinierzy z Rosji sowieckiej, o których fantastycznej odyssei doniosły depesze. Jest to grupa złożona z 373 osób narodowości niemieckiej, należących do sekty menonitów. Za panowania Katarzyny II przybyli potomkowie baptystów i osiedlili się na północy, tworząc duże skupienia sekciarskie. Zajmowali się przeważnie uprawą roli, a że prowadzili patrjarchalny tryb życia i odznaczali się pracowitością więc tak sobie zaskarbili sympatje miejscowej ludności że nawet Lenin pozostawił w spokoju. Za caratu otrzymali przywilej, mocą którego zwolnieni byli od służby w wojsku, gdyż wiara ich zabrania „posługiwać się mieczem".

Menonici początkowo ustosunkowali się życzliwie do nowego reżymu, zaś komisarze popierali sektę, podważającą apostość cerkwi prawosławnej. Dopiero piatiletka dała się we znaki menonitom, gdyż nowa ustawa o kolektywizacji gospodarstw rolnych pozbawiła ich prawa do uprawiania ziemi we własnym ośrodku.

Uciekli wówczas na daleki Wschód, do Mandżurjii osiedlili się nad brzegami Amuru. Skore i tam dotarła zmora piatiletki, wysłali do Moskwy emisarjuszów z poleceniem wyrobienia w konsulacie niemieckim paszportów zagranicznych. Lecz władze sowieckie uwięziły wysłanników — sekciarzy. Wówczas część wywłaszczonych kolonistów niemieckich dotarła do Moskwy i tam pod bramami miasta rozbiła namioty. W r. 1930 można było widzieć w okolicach Moskwy dziwaczne obozowiska, zamieszkałe przez menonitów beznadziejnie wyczekujących cudu któryby ich wyzwolił z niewoli.

Wreszcie po wielu fantastycznych przygodach udało się im dotrzeć do Szanghaju, skąd okrętem „Artagnan" odpłynęli do Marsylji.

Osobliwych gości powitali w porcie marsylskim dziennikarze, przedstawiciele kolonji niemieckiej i rosyjskiej, sanitarjusze Czerwonego Krzyża i t d. Poddano ich szczepieniu rozmaitych serum gdyż obawiano się że przybysze z Dalekiego Wschodu zawloką epidemję cholery albo dżumy. Zanim udali się do Hawru gdzie mieli wsiąść na okręt płynący do Ameryki Południowej — armja dziennikarzy przyparła szturm do wagonów przepełnionych uciekinierami z piekła. Jest wśród nich 116 dzieci włościan z wioski Szumanowska położonej niedaleko Błagowieszczeńska.

Jeden z menonitów, niejaki Gleitzen opowiadał w jaki sposób ludność wsi wyemigrowała na drugi brzeg Amuru. Najpierw trzeba było przebyć pietnaście kilometrów sa niami i to pokryjomu tak, aby nie zwrócić uwagi agentów kręcących się po okolicy. Pięćdziesiąt sześć sani chłopskich naładowanych ludźmi i dobytkiem wyruszyły nocną porą przy 40 stopniach mrozu w kierunku rzeki. Cudownem trafem masowa wędrówka mieszkańców wsi uszła uwagi emisariuszów GPU. Przeprawiono się szczęśliwie przez zamarzniętą rzekę której szerokość wynosi przeszło wiorstę.

— Mam wrażenie że się przebudziłem, ze strasznego snu — zwierza się pewna menonitka która dźwika w ramionach chorego synka.

— Podróż morzem była czemś cudownem, — opowiadą inny — lecz odjazd z Szanghaju obfitował w niemiłe wrażenia. W mieście rozlegała się strzelanina. Tuż obok okrętu rozerwał się granat, ale wpadł do wody.

Z piekła bolszewickiegoo wyratowali ich menonici amerykańscy, którzy dostarczyli im pieniędzy na kupno biletów okrętowych.

Przejeżdzających przez Paryż menonitów witano nadzwyczaj serdecznie. Na dworcu Batignoles zorganizowano herbaciarnie i rozdawnictwo odzieży. Menonici francuscy a jest ich tysiąc pięćset, wydelegowali brodatego proroka, który towarzyszył „braciom" aż do Hawru.

W Hawrze powitał ich konsul Paragwaju jako że menonici zamierzają osiedlić się w Paragwaju i zająć się tam uprawą roli i karczowaniem lasów. Udają się tam okrętem „Croix". Okazało się że menonici amerykańscy nabyli dla nich działki ziemi w prowincji Chaco. Rząd Ameryki Południowej wb rew nowym ustawom organizującym emigrację zezwolił menonitom na założenie kolonji rolnicy gdyż słyną oni ze swej pracowitości. Posiadali w Rosji tak wzorowe farmy że nawet podczas ósmego kongresu w r. 1920 bolszewicy podnosili zasługi, położone przez menonitów dla rozwoju rolnictwa.

Pojedynek dwóch kobiet

We wsi Zagorzyn, gm. Pamięcin, wydarzył się rewolwerowy pojedynek dwóch młodych wieśniaczek, który zakończył się śmiercią jednej z wieśniaczek.

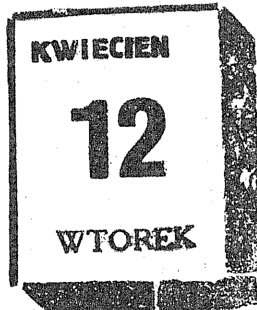
Pomiędzy dwiema sąsiadkami Janiną Burakowską i Michaliną Ożgową, rozpoczęła się kłótnia na tle zazdrości o męża Ożgowej którego rzekomo miała bałamucić Burakowska. W trakcie sprzeczki Burakowska została spoliczkowana przez sąsiadkę. Znieważona postanowiła zażądać krwawej satysfakcji. W tym celu obie kobiety uzbroiły się w rewolwery swych mężów i spotkały się wieczorem dnia następnego w celu dokonania pojedynku, bez udziału świadków. Pierwsza strzeliła z odległości 10 kroków Burakowska, raniąc rywalkę w lewą pierś w okolicę serca. Ranną Ożgową przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie nazajutrz zmarła. Sprawczynię śmierci Burakowską aresztowano.

W SĄDZIE.

Sędzia: Więc oskarżony po to tylko wlamał się do składu tabacznego, aby zabrać jedno pudełko papierosów wartości trzech złotych. A co oskarżony robił przy kasie ogniotrwałej?

Oskarżony: Chciałem tylko włożyć do niej te trzy złote.

KRONIKA



KALENDARZYK

Juljusza

Krwawy deser po libacji

(a) W mieszkaniu Wojciechowskiego Maksa przy ulicy Niskiej 9 odbyła się suta libacja w której brało udział kilka osób z pośród znajomych gospodarza.

Po zakończeniu libacji gdy biesiadnicy opuszczali mieszkanie na podwórzu wynikła sprzeczka a następnie bójka między Marją Szymańską a Antonim Klucbergiem.

Klucberg nie bacząc na płeć swej partnerki wydobył nóż i zadał nim kilka ran kobiecie.

W obronie stanęli Józef Pietrasik i Maks Wojciechowski którzy z nożami w ręku rzucili się na Klucberga.

Wywiązała się krwawa walka w wyniku której Klucberg padł, odniósłszy 11 ran kłutych całego ciała.

Pietrasik i Wojciechowski odnieśli również liczne rany. Zajście zlikwidowała policja która zatrzymała awanturników.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia opatrzył wszystkich rannych poczem Klucberg w stanie groźnym przewiózł do szpitala okręgowego.

Równocześnie policja sporządziła protokół i prowadzi dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę za wywołanie awantury.

Pomysłowy oszust

1200 zł. za posadę woźnego. — „Naczelnik“ z magistratu

(a) Dnia 9 stycznia 1932 r. do Stanisława Frukacza zamieszkałego w Łodzi przy ul. Żeromskiego 9 zgłosił się Florjan Boniecki, który zaproponował Frukaczowi objęcie posady woźnego Magistratu w jednej ze szkół, lub w parku.

Boniecki wyjaśnił, że wiedząc o Frukaczu, iż ten pozostaje bez pracy, a posiada pewne oszczędności i z chęcią zapłacił by za wyrobienie posady, w rozmowie ze znajomym sobie naczelnikiem wydziału w Magistracie dowiedział się o posadzie woźnego, za co jednak należy zapłacić, a ponieważ sam nie posiadą gotówki przybył z propozycją do Frukacza.

Za posadę woźnego w szkole Frukacz miał zapłacić 1200 zł. za posadę woźnego w parku 800 zł. Gdy Frukacz zgodził się na propozycję Bonieckiego, dnia 11 stycznia r. b. udali się na Plac Wolności, gdzie przed gmachem miejskim spotkali jakiegoś osobnika w towarzystwie sierżanta osobnika tego Boniecki wskazał Frukaczowi jako znajomego naczelnika wydziału w Magistracie.

Boniecki podszedł do rzekomego naczelnika i zamienił z nim kilka słów, poczem nieznajomy wszedł do gmachu miejskiego, gdzie zabawił dłuższą chwilę, Boniecki zaś z Frukaczem oczekiwali na ulicy.

Po chwili rzekomy naczelnik ukazał się znów na ulicy i zbliżył się do Bonieckiego, który przedstawił mu Frukacza.

Naczelnik, którym był 33-letni bezrobotny Stanisław Łaszczewski, oświadczył gotowość udzielenia Frukaczowi posady woźnego, za wynagrodzeniem poprzednio już wyłuszczonym przez Bonieckiego.

Łaszczewski oświadczył, że nie może przyjąć Frukacza u siebie w gabinecie, albowiem „ściany mają uszy“ i spotkają się naza jutrz przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej.

Na umówione spotkanie zjawił się Frukacz w towarzystwie swego znajomego Juljana Kałkowskiego (Lokatorska 15).

Kałkowski obdarzony większą spostrzegawczością, zwrócił uwagę na niezwykłe zachowanie się rzekomego naczelnika i w rezultacie Frukacz za jego namową zwrócił się do policji, która wylegitymowała dygnitarza oraz jego satelitę Bonieckiego.

Obu godnych spólników zatrzymano pod zarzutem oszustwa i osadzono w więzieniu. W dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego, w asyście sędziów Ehrenkratza i Gajewskiego. Oskarżenie popierał prok. Nikitienko.

Na rozprawie Łaszczewski nie przyznał się do winy. Natomiast Boniecki oświadczył że nie znał bliżej Łaszczewskiego i został przez niego wprowadzony również w błąd, a następnie przyczynił się nie świadomie do wprowadzenia w błąd Frukacza.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 33-letni Stanisław Łaszczewski skazany został na 1 rok więzienia, zaś 30-letni Florjan Boniecki na 6 miesięcy więzienia.

Masakra przy ulicy Rzgowskiej

Skutki miłości familijnej

(a) Onegdaj na posesji przy ulicy Rzgowskiej 140 miała miejsce krwawa masakra. Posesję tą zajmuje st. posterunkowy 11 komisarjatu Józef Lipiński.

W dniu 4 lipca 1931 r. ojciec Lipińskiego, Ludwik właściciel kilku placów w sąsiedztwie rozdzielił majątek między dzieci. W udziale Józefowi Lipińskiemu przypadł plac, na którym pobudował niewielki domek, jedynie dla własnych potrzeb.

W międzyczasie stosunki między Józefem Lipińskim, a jego rodziną uległy pogorszeniu z racji niezadowolenia brata i szwagrów, którzy podmówili ojca i wspólnie odseparowali się od Józefa Lipińskiego, żądając uregulowania niesłusznych roszczeń.

Na tem tle wynikł spór zaostrzał się coraz bardziej, aż w dniu onegdajszym w chwili gdy Lipiński zajęty był czyszczeniem swej posesji, wtargnęli na podwórze jego krewniacy, którzy kijami i nożem poturbowali bardzo ciężko Józefa Lipińskiego, przyczem zabrali mu zegarek wartości 180 zł. oraz 45 zł. w gotówce.

Rannego znaleziono w stanie nieprzytomnym, z rozbitą w straszny sposób twarzą i głową.

Natychmiast wezwano lekarza pobliskiego dr Skupińskiego, oraz lekarza policyjnego dr. Margońskiego' którzy stwierdzili poważny stan rannego.

Lipiński w pierwszym dniu nie mógł udzielić żadnych wyjaśniej. Dopiero w dniu wczorajszym w chwili względnej przymości, zeznał, że napadł go brat Jan Lipiński, w towarzystwie siostry Magdaleny Doliwy, męża jej Antoniego Doliwy, drugiej siostry Heleny Lipińskiej, szwagra Leona Rosiaka, siostry Emilji Rosiak i ojca Ludwika Lipińskiego trzeciego szwagra Franciszka Pietrzaka i Wacławy Pietrzak.

Wszyscy w liczbie 10 osób wkroczyli uzbrojeni w kije i sztylety na podwórze i rzucili się na nieprzygotowanego na napaść st. post. Lipińskiego, który uderzony kijem w głowę stracił przytomność i nie miał czasu wezwwać pomocy.

Lipiński w dalszym ciągu przebywa na kuracji w domu i stan jego jest dość poważny. Obecnie władze śledcze powiadomione o niezwykłej rozprawie rodzinnej, wdrożyły dochodzenie, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych napaści.

Stan rannego Lipińskiego, jak zdołaliśmy w ostatniej chwili ustalić, jest dość groźny, albowiem komplikuje się choroba w skutek rany zadanej kamieniem w głowę, co spowodowało również uszkodzenie czaszki.



Wypadek przy pracy

(a) Zatrudniony przy remoncie domu na ulicy Piaskowej 12 murarz 43 letni Marcin Zaweda, zamieszkały przy w Chojnach wskutek złamania deski w rusztowaniu spadł z wysokości kilku metrów doznał ogólnych obrażeń ciała i zwichnięcia ręki.

Rannego opatrzył przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego.

DROBNOSTKA.

Student: Panie profesorze, panu zawdzięczam całą moją wiedzę!

Profesor: Ależ proszę pana, o takiej drobnostce nie warto wcale wspominać!



Minister Przemysłu i Handlu w Łodzi

Gorzkie żale przemysłowców, robotników i innych indwalidów pracy

Tragifarsa
ze śniadaniem zamiast prologu
z obiadem zamiast epilogu

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi Minister Przemysłu i Handlu gen dr, F. Zarzycki.

P. Minister przybył pociągiem osobowym o godzinie 9,30 rano na dworzec Łódź Kaliska

Na dworcu powitali Ministra p Wojewoda Jaszczołt, Starosta Grodzki p. Podobiński Komendat P. P. m Łodzi ins. Elsesser Niedzielski, naczelnik wydziału przemysłowego Urzędu Woj, inż. Piaskowski Prezes Izby Przemysłowo Handlowej R, Geyer, oraz dyrektor tejże izby inż. Bajer.

Z dworca Minister Zarzycki w towarzystwie o wyżej wymienionych udał się na śniadanie a następnie o godzinie 10ej zajechał do fabryki Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmena przy Wodnym Rynku, gdzie czekali członkowie zarządu firmy K. Scheibler, Henryk Groman dr. Alfred Grohman i naczelny dyrektor Lachert.

Po zwiedzeniu fabryki przy Wodnym Rynku, tak zwanej starej tkalni Minister Zarzycki udał się na księży Młyn następnie do wykończalni na nowej tkalni, przy zbiegu ulic Kilińskiego i Emilji

Po zwiedzeniu tych zakładów P. Minister w towarzystwie przedstawicieli władz miejscowych udał się ogodzinie 11,30 do fabryki Hirszberg i Wilczyński, przy Al Kościuszki 23 | 25

Tu p. Ministra przyjęli inż, Emil i dr. Leon Hirsbergowie, którzy równocześnie oprowadzili p Ministra po fabryce, pokązując sposób produkcji wyrobów dzianych.

O godzinie 12,15 Minister Zarzycki udał się do fabryki Karola Eiserta, przy ulicy Karola 19 którą zwiedzał do godziny 13ej

W firmie K. Eisert dyr. inż. Flakerk oprowadzał p Ministra zapoznając z produkcją wyrobów i tkanin wełnianych.

P. Minister we wszystkich wyżej wymienionych fabrykach zapoznawany był zarówno z produkcją jak i z wykresami oraz przeprowadzonemi kalkulacjami, żywo interesujac się z sposobem produkcji.

O godzinie 12 p. Minister w towarzystwie p. Wojewody Jaszczołta przyjmował delegacje przemysłowców, związków robotniczych i tp.

W pierwszym rzędzie na audencji przyjęte zostało Prezydjum Izby P. H. z pp Geyerem i Bajerem na czele.

Przedstawiciele Izby po dłuższej rozmowie, w której zapoznawali Ministra z bolączkami Łodzi i okręgu, złożyli obszerny memorjał, wskazujący na konieczność przyjścia z pomocą sferom gospodarczym okręgu łódzkiego.

W memorjale tym Izba zwraca uwagę Ministra na jeden wielki ośrodek przemysłu łódzkiego, który w związku z kryzysem gospodarczym znajduje się w katastrofalnych warunkach.

Następnie życzeniem sfer gospodarczych, jak stwierdzają przedstawiciele Izby jest konieczność obniżenia podatków przedewszystkiem wprowadzenia źródłowego obrotowego, przez zniesienie podatku obrotowego w innych gałęziach

Pozatem życzeniem sfer gospodarczych jest sprawa przydzielenia kredytów zarówno podniesienie przez uruchomienie zakładów przemysłowych, jak również przez ożywienie panującego kryzysu ruchem budowlanym.

Z kolei przyjęci zostali przedstawiciele wielkiego przemysłu i krajowego związku włókienniczego, którzy wskazali na konieczność zreformowania ustroju podatkowego który jest pewną śrubą przygniatającą rozwój przemysłu włókienniczego.

Następnie przyjęci zostali przedstawiciele związku związków zawodowych w osobach posła Lipińskiego, mec. Fichnę, Krzykalskiego Lagajera, Modrzejewskiego i Kotkowskiego.

Konferencja z przedstawicielami związku trwała dłuższy czas, w toku której przedstawiciele przedłożyli ministrowi ciężką sytuację w jakiej znajdują się robotnicy, a złagodzenie tejże widzą przez przyjście z pomocą szerokim rzeszom bezrobotnym i robotnikom Łodzi, przez przydzielenie większych kredytów na roboty sezonowe.

Następnie przedstawiciele związku robotniczego przedłożyli memorjał w których do magają się kontroli nad produkcją.

2) zniesienie bonów w Widzewskiej Manufakturze któremi robotnicy otrzymują wynagrodzenie.

3) Przeciwstawiają się projektowi ustawy scaleniowej który uważają za pewien zamach na istniejące ustawy socjalne.

Następnie zaś w memorjale tym robotnicy proszą Ministra aby przyczynił się do zażegnania grożącego niebezpieczeństwu włókniarzom m, Łodzi w którym grozi wypowiedzenie umowy zbiorowej przez wielki przemysł z dniem 15 kwietnia r b.

Minister przyobiecał delegacji zainteresować się tą sprawą,

Z kolei przyjęci zostali delegaci stowarzyszeń kupców detalistów w osobach Lewkowicza, Szyfmana i mgr. Dancigera

Stowarzyszenie to równiez obszerny memorjał który prosi Ministra o kredytu dla kupiectwa w Banku Polskim Gosp. Krajowego dla banków spółdzielczych.

2) Przyspieszenia wydania odnośnego rozporzędzenia po ulgach podatkowych

3) zainicjowanie konferencji wspólnej przemysłu i handlu dla załatwtenia sporów detalicznego uprawiannego przez przemysłowców.

wydanie odnośnych zarządzeń w sprawie handlu ulicznego i w myśl odnośnych przepisów przeprowadzenie z nim należytej walki.

Inne organizacje kupieckie również domagają się w memorjach przedłożonych Ministrowi przyżna specjalnych kredytów, przyspieszenie wydania odnosnych urządzeń o ulgach podatkowych.

Po przyjęciach p. Minister w towarzystwie Wojewody Jaszczołta udał się na obiad a następnie o godz. 17.30 wziął udział w przyjęciu zorganizowanem na jego cześć przez afery gospodarczego naszego miasta.

W przyjęciu tem wzięli również udział po za przedstawicielami przemysłu i handlu naczelnicy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego

O godg. 10.30 p. Minister Zarzycki udał się w powrotną drogę do Warszawy

TRUDNO POWIEDZIEĆ.

Jaką dzisiaj mamy pogodę?

Nie mogę ci tego powiedzieć — na dworze jest zupełnie mglisto!

TO SAMO INACZEJ.

— Słyszałeś, Iksiński siedzi za kradzież samochodu.

— Co za dureń. Przecież mógł go po prostu kupić go na raty i nie zapłacić.

Rozmaitości ze świata

Elementarze różnych narodów

Wpływ bolszewizmu na wychowanie

Krótki niepełny nasz przegląd zacznijmy chyba od elementarza bolszewickiego. Jest on nie tylko wiernem odbiciem doktryny bolszewickiej, ale posłusznym jej sługą i niewolnikiem. Abecadło zostało w niem uprzemysłowione i skolektywizowane ściśle wedle programu „piatiletki".

Od pierwszego „A" dziecko bolszewickie słucha i uczy się rzeczy przeznaczonych tylko dla dorosłych.

Maszyna ze wszystkiemi jej śrubami i smarami znajduje się w centrum nie tylko uwagi ale także i celowego kultu, jaki elementarz ma w dziecku rozbudzić. Ucząc poznawania liter i składania wyrazów, elementarz bolszewicki opowiada historję drzewa w lesie które pewnego dnia zostało zrąbane, spławione rzeką do ogromnego tartaku, pocięte na deski różnej grubości, z których potem ogromna fabryka mebli porobiła stołki i ławki. Młodociana robotnica Dasza jest główną bohaterką elementarzą. Walczy ona uparcie i skutecznie o udoskonalenie fabryki w której pracuje.

Na obrazkach widzimy ją w kantorze fabryki, gdzie od kierownika domaga się natarczywie dodania jeszcze trzech mąszyn. Na innym obrazku nowe maszyny już montują ku wielkiej radości Daszy.

Na trzecim wreszcie pracuje ona już przy nowej maszynie śpiewając „Międzynarodówkę".

Rodzina, natura, jakiekolwiek wierzenia, chociażby bajki moralne — wszystko to skasowane.

Obok maszyny gromada jest drugiem dominującem pojęciem, jakie elementarz bolszewicki wbia w głowy swych dzieci. Wspólne wysiłki społeczno-gospodarcze — oto jedyna forma życia, jakiej dziecko bolszewickie uczy się ze swego elementarza. Obok maszyny zatem kolektyw, stado ludzkie uporządkowane, karne, zmechanizowane i ujednostajnione. Programowe i konsekwentne tępienie wszelkiej indywidualności. Hodowla człowieka kolektywnego, człowieka kółka i śrubki, która wkręcona dopiero do gigantycznej maszyny — społeczeństwa nabiera sensu i wartości.

Elementarz straszny jak cała doktryna. Ale z pewnością ciekawy jako eksperyment. Zawodowy pedagog znajdzie w nim mnóstwo rzeczy, które go zastanowią.

Tuż obok elementarz faszystowski. Cudownie wydany na luksusowym papierze, wspaniałym drukiem z mnóstwem doskonale odbitych obrazków jedno i wielobarwnych. Z bolszewickim ma on jedną wspólną cechę — zupełne pominięcie faktu, że dzieci, dla których jest on przeznaczony, są przedewszystkiem właśnie dziećmi z własnym swym światem autonomicznym, z własną psychologją i własnemi wyobrażeniami. Podobnie jak bolszewicki elementarz widzi w swoich czytelnikach dziecinnych jedynie i wyłącznie przyszłych bolszewików tak faszystowski tylko młodych faszystów.

Już pierwsza strona elementarza mówi o tem wyraźnie, zawierając znany okrzyk powitalny faszystów — Eja! Eja! Elala', od którego dziecko faszystowskie rozpoczyna trud sylabizowania. Wkrótce potem idzie wyznanie wiary faszystowskiej wierszami i prozą w kilku warjantach. Dopiero potem wstępnem szczepieniu zasadniczych pojęć faszyzmu nauka postępuje dalej ale zawsze ściśle, niewolniczo w duchu faszyzmu.

Pierwszy wielki obrazek — staranna rotograwiura to portret „wodza" z życiorysem i wierszykami, nakazującemi bezwzględne posłuszeństwo i uwielbienie dla niego. Tuż obok w naturalnych barwach sztandar narodowy włoski jako główny przedmiot tej nowej nacjonalistycznej religji. Więc arcykapłan i bóstwo. Dokoła nich wiruje siedemdziesiąt procent treści całego elementarza. Tylko pozostałe trzydzieści poświęcone są religji, rodzinie, wreszcie naturze.

Około stu opowiadań o faszyzmie i czynach Mussoliniego. Trzy opowiadania biblijne. Daleko w tyle portret papierza, a na samym końcu mały portrecik... króla szczęśliwie panującego.

Gdyby ktoś nie wiedział, czem faszyzm jest i do czego dąży, z tego elementarzą dowiedziałby się wszystkiego...

Elementarz angielski cały nasycony jest dobrobytem. Wspaniałe wydania na doskonałym welinie ozdobione obrazkami wielobarwnemi w tonach łagodnych, pastelowych, słodkich i ciepłych. Treść opowiadań ocieka wesołością i cnotą. Panuje w niej świat wyłącznie dziecinny, starannie od świata dorosłych odcięty i zasłonięty. A jest to świat wiecznej wiosny, zadowolenia i niezmąconej wesołości. Nauczyciele z uczniami, pieski z kotkami rozmawiają zawsze tylko pogodnie i wesoło, a przy tem z grzecznością najstaranniej wychowanych młodych lordów.

Francuski elementarz jest wyrazem konserwatyzmu tego dzisiaj niewątpliwie najbardziej zachowawczego narodu. Nawet w najświeższych wydaniach nie zadano sobie trudu zmodernizowania chociażby tylko obrazków. Wszystkie mamy i nianki paradują tu w tualetach z przed lat... trzydziestu. Tatusiowie zaś ozdobieni są brodami różnych fasonów, których na ulicy już całkiem prawie nie widać. Taką samą jest treść ckliwych opowiadań, pełnych zjełczałej drobnomieszczańskiej cnoty... model na rok 1900. Od tego czasu świat wywinął kilkanaście pięknych koziołków i całych saltomortale.

Amerykański elementarz, jakkolwiek pora się także z trudnościami dydaktyki i angielskiego alfabetu, dąży jednak do prostoty jak największej i do... rekordów sportowych. Elementarz jest pełen np. zadań konkursowych najszybszego wyuczenia się czytania i pisania pewnych zdań i. t. d.

Aby zrozumieć ten szczegół dziwny, potrzeba wiedzieć, że w amerykańskich szkołach obok normalnych nauczycieli i nauczycielek istnieje instytucja specjalnych trenerów w sztuce pisania i czytania. Taki trener jest wynajmowany specjalnie do wyuczenia dzieci czytania i pisania w najkrótszym czasie. Spełniwszy swoje zadanie w jednej szkole, jedzie do drugiej.

Niemiecki chaos polityczny wyraża się doskonale w niemieckich elementarzach. Jest ich coś przeszło pięćdziesiąt różnych rodzajów i typów. Wszędzie poszukiwania, próby usiłowania. Ogromne zróżnicowanie. Inny świat pokazuje się w elementarzu dziecku miejskiemu, a całkiem inny wiejskiemu. Inaczej uczy się dziecko w dzielnicy robotniczej wielkiego fabrycznego miasta, a całkiem inaczej w szkole drobnomieszczańskiej. Mieszanina ideałów politycznych, celów i metod dydaktycznych.

W porównaniu z tym chaosem, którym karmi się dziecko niemieckie, elementarz murzyński używany w szkołach plemienia Nadiszohów francuskich, tchnie idylicznym spokojem i harmonją. Małe murzyniątko siedzi w kucki przed chatą w oczekiwaniu matki. Martwi się biedactwo, że słońce już chyli się ku zachodowi, a ona ciągle jeszcze nie wraca z pola. Myśli też o różnych rzeczach, które w postaci cieni zjawiają się na stronicach elementarza. Są tam różne narzędzia rolnicze, ale nie brak także krokodyli, lwów i małp wygłupiających się na drzewach.

Na samym zaś końcu elementarza, wzniosłość — obrazek przedstawiający Chrystusa w otoczeniu dzieci czarnych i białych. Elementarz wydali rozumni misjonarze. W tym zgiełku porywów i wzsiłków nieraz najbardziej zucowałych i opacznych, jaki przedstawiają narody cywilizowane, tchnie on spokojem i harmonją. Kto wie, czy wszystkie białe dzieci nie uczyłyby się z niego najchętniej.

Bakterje na szybach

Podczas chłodnej pory, na oknach w pokoju osiada para wodna, powstająca wskutek oddychania osób w nim zamieszkałych. Badania mikroskopijne przekonały że w parze tej mieszczą się ciąła organizmów ludzkich. Należy więc codzień starannie wycierać za potniałe okna w pokoju ażeby uniknąć złych skutków gromadzących się na szybach.

Przesuńmy zegarki o godzinę

za oszczędzimy na elektryczności

Zagadnienie konwenansu w Londynie

Koła towarzyskie Londynu debatutą żywo nad emocjonującą kwestią czy widz, zajmujący w teatrze loże lub krzesło parterowe może zjawić się na prvedstawienie w marynarce, a nie w obowiązkowym smokiażu?

Problemat ten, pomimo kłopotów kryzysowych, ma w Londynie tę samą wagę i żywotność, co np. hasło „Buy british!" (Kupuj towary krajowe).

Inicjatywę podjęcia dyskusji publicznej w tej sprawie dał dramatopisarz, Eric Matuzin, wystosowany list otwarty do „Times'ów". Żądał on mianowicie, by strój wieczorowy dla panów stał się obowiązującym, o ile chodzi o widzów z parteru i loż I. piętra. Powoływał się na zwyczaje przedwojenne i dowodził, że trudno wymagać od aktorów dobrej gry (sic!), jeśli mają oni przed sobą publiczność przyodzianą niedbale. „Fluid, który idzie z widowni na scenę od eleganckiej publiczności udziela się aktorom i podnieca ich, stwarza warunki dobrej gry i zapału. Każdy — pisze p. Matuzin — kto jest w sranie zapłacić cenę biletu do loży, lub pierwszych rzędów krzeseł, posiada z pewnością w swej garderobie frak i smoking. Dlaczegoby więc nie zmusić tych ludzi do przyodziania się w strój wizytowy i nie uznawać dobrej, starej tradycji przedwojennej?"

Na to odpowiedział Matuzinowi J. Sheriff, autor znanej ztuki „Journez's End."

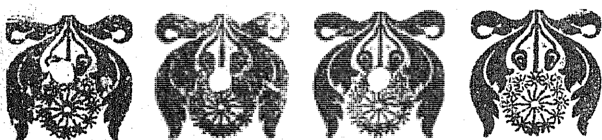
Nienawidzę przymusu W życiu w teatrze Gdyby przymus stroju wizytowego miał zapanować z powrotem w teatrze byłbym pierwszym w szeregach opozycji i zjawiłbym się demonstracyjnie na premjerze w stroju sportowym"

W toku dyskusji na łamach prasy londyńskiej zabierali głos w tej „pasłonującej sprawie" liczni przedstawiciele tradycji i konwenansu angielskiego, którzy opowiedzieli śię gorąco i stanowczo za powrotem do stroju wizytowego w teatrze

Między innemi były lord-major Londynu mr. Bowatter, wyraził się tak:

„Spodziewam się, że wreszcie zginą i apaszowskie obyczaje"

Decydującego zdania nie wypowiedziano jeszcze w powyższej sprawie, która nie przestaje żywo zajmować londyńczyków, co dowodzi pośrednio, że siła tradycji i moc angielskiego cant'u są jeszcze bardzo żywe i nie chcą ustąpić, jak gdzieindziej miejsca kłopotom i troskom dnia codziennego rozluźniającym sztywne ramy i prawidła konwenansu towarzyskiego.





Tani barometr

Można samemu urządzić sobie barometr tanim kosztem. 10 gramów kamfory, tyleż soli amoniakowej i saletrzanu potażu, rozpuścić w 60 gr. spirytusu 68 proc. i wlać do podłużnej i wązkiej flaszeczki, którą przybija się na oknie północnem Obok flaszki umieszcza się tabliczkę albo kartkę papieru i na niej wypisuje się: Płyn czysty — pogoda. Lód na spodzie — szron. Płyn mętny — deszcz. Płyn mętny pełen gwiazdek — burza Igły u góry — wiatr. Drobne punkciki — czas wilgotny, mgła Drobne gwiazdki w zimie pod czas słońca — śnieg nazajutrz. Lód wznoszą cy się ku górze — mróz.

Deszcz w pogodę

Nieraz się zdarza, że kropi leciutki deszczyk, pomimo że na niebie niema ani jednej chmurki, przypuszczają że pochodzi to z nagromadzenia pary wodnej w bardzo wysokich strefach lub napędzenia jej prez wiatr. Na wyspie św. Maurycego zdarza się to zjawisko bardzo często zwłaszcza kiedy panują wiatry południowo-wschodnie Obserwowano je zwykle wieczorem kiedy całe niebo jaśnieje gwiazdami Sir Ross opowiada że na oceanie Atlantyckim w okolicach Afryki padał raz przez godzinę ciepły rzęsisty deszcz chociaż ani jednej chmurki nie było na horyzoncie i gwiazdy błyszczały jak zwykle Podobne zjawisko zauważono w Konstantynie w Algierze była dwunasta w południe niebo najczystszym jaśniało błękitem kiedy niespodzianie lekki deszcz zaczął padać Przypuszczają też że przyczyną tego są drobne igiełki zawieszone bardzo wysoko i rozpuszczające się pod wpływem słońca.

4)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować).

— Sprawę tę mogę pozostawić w ręku mojego męża i kapitana Brackly do ostatecznego załatwienia, — rzekła. — List ten zaniosę do mego adwokata. Pokażę to równieź obu zainteresowanym panom.

Otóż, jak to Poltavo zauważył, list ten był pisany przed cterema dniami, pomyślał więc sobie, że jeśli dotąd nie został pokazany „obu zainteresowanym panom" w pierwszym ogniu zburzenia i gniewu tej damy, to nie będzie pokazany im nigdy.

— Myślę, że pani jest bardzo mądra, — rzekł słodko, — Ostatecznie, czem jest drobna przykrość tego rodzaju? Kogo obchodzi opublikowanie kilku jakichś tam listów?

— Czy on ma listy? — spytała pani szybko, zmienionym już tónem.

Poltavo znów się ukłonił.

— Czy sostaną zwrócone? — spytała.

Poltavo skinął głową a dama zagryzła wargi w zamyśleniu.

— Rozumiem, — rzekła.

Spojrzała znów na list i wyszła bez słowa.

Poltawo odprowadził ją do drugich drzwi.

— Jest to szantaż najczystszej wody — rzekła przy pożegnaniu, ale mówiła bez gniewu. — Teraz muszę tylko zastanowić się, co mi się lepiej opłaci?

Cudzoziemiec zamknął za nią drźwi i powrócił do biura, ale gdy otwowrzył drzwi, stanął osłupiały, bo tam, na krześle, które sam opuścił przed chwilą, siedział teraz zakwefiony człowiek.

Chichotał zcicha, poczęści na widok zdumienia pozwłądnego, poczęści z powodu własnych, śmieszących go myśli.

— Dobrze się pan sprawił, panie Poltavo! — rzekł — Szermierka pierwszorzędna.

— Słyszał pan? — spytał cudzoziemiec mimowolnie zdziwiony.

— Każde słowo! — odrzekł wydawca.

— No, i cóż pan o tem myśli?

Poltavo przysunął krzesło z pod ściany i zasiadł naprzeciwko swego szefa.

— Myślę, że zostało to bardzo sprytnie urządzone — rzekł z uznaniem, — ale myślę również, że nie otrzymuję dostatecznie wysokiej pensji.

Zakwefiony człowiek skinął głową.

— Sądzę, że ma pan słuszność — przyznał — i postaram się, by została zwiększona. A to głupia kobieta, że przyszła tutaj!

— Może jest głupia, a może jest tylko złą aktorką, — rzekł Poltavo.

— Co pan przez to rozumie? — spytał tamten szybko.

Poltavo wzruszył ramionami,

— O ile dobrze zrozumiałem, — odrzekł po chwili zadumy — byłem niewątpliwie świadkiem bardzo sprytnej komedji i skutecznej, bo cel jej został osiągnięty.

— A jakiż miał być ten cel? — spytał pan Brown z zaciekawieniem.

— Cel ten pan sam wyznaczył i komedję całą pan zainscenizował, by dać mi zrozumieć ścisły charakter pańskiego interesu — rzekł Poltavo. — Wywnioskowałem to z następujących dowodów. — Zaczął wyliczać punkty jeden po drugim na swych długich palcach. — Zgodnie z kopertą, pani ta nazywała się, powiedzmy lady Cruxburry, ale są dząc po srebrnym monogramie na torebce, nazwisko jej zaczynało się od „G". Ten sam monogram zauważyłem i na chusteczce do nosa, którą wyjęła z torebki. Przeto nie była ona osobą, do której list adresowano, a jeśli nawet była, to list ten był fikcyjny. W tak ważnej sprawie lady Cruxbury nie przyszłaby sama. Mojem zdaniem, żadna lady Cruxbury nie istnieje, cały list jest zmyśleniem i został mi tu doręczony, podczas gdy pan przyglądał mi się z jakiejś kryjówki, by po ddać próbie moją dyrekcję i, jak powiedziałem, by uświadomić mnie co do metod pańskiej przemiłej gazetki.

Pan Brown śmiał się długo i pocichu.

— Sprytny z pana chłopiec, panie Poltavo — rzekł z uznaniem, i zasługuje pan nie wątpliwie na podwyżkę. Teraz będę z panem szczery. Poznaję, że cała ta historja była fikcją. Teraz poznał pan interes, zna pan moją, że tak powiem rację bytu Czy zgadza się pan współpracować ze mną nadal?

— Zależy to od ceny — odrzekł tamten.

— Niech ją pan wymieni — odparł zakwefiony człowiek spokojnie.

— Jestem biednym, początkującym aferzystą — zaczął Poltavo. — Całe moje życie...

— Niech pan rzuci tę gadaninę, — rzekł pan Brown szorstko, — Nie mam zamiaru ofiarowanie panu majątku. Zamierzam zapewnić panu konieczne potrzeby życia, i nieco wygód.

Poltawo podszedł do okna, i utkwił wzrok nieruchomy w szybę, wsuwając ręce głęboko w kieszenie spodni. Po chwili zwrócił się do swego szefa. — Dla mnie, rzeczami niezbędnemi do życia, są; mieszkanie przy ulicy St, James, samochód, loża w Operze...

— Nic z tego pan nie otrzyma — przerwał pan Brown. — Należy być rozsądnym.

Poltavo uśmiechnął się zlekka.

— Dla pana wart jestem majątek, — rzekł — bo posiadam wyobrąźnię, Niech pan spojrzy tu, naprzykład. — Podniósł jeden list ze stosu leżącej na biórku korespondencji i wyjął go z koperty. Pismo było typowo łacińskie, ale charakter jego wskazywał człowieka nieokszesanego. — Oto list pewnego Włocha — rzekł, który dla przeciętnego umysłu przedstawia może nużące dane rzeczowe. Dla umysłu mego pokroju, jest on bogaty w nie zwykłe możliwości, — Oparł się o stół, oczy zabłysły mu zapałem.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:
TEATR MIEJSKI: — Walka
TEATR KAMERALNY — Kłopoty Bauracbona

KINA
MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Wolne dusze
CAPITOL: -- Noc w raju
APOLLO — I Faworyta mahar II Nieposkr.
CORSO: I Powrót II Parada miłości
CZARY — Pat i Patachon Nadprogram Kohn i Kelly
GRAND-KINO — Shanghai Express
LUNA — Dzikie pola
LUDOWY — Uśmiech losu
ODEON — Osobista sekretarka
OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Ulubienica przedmieścia dla młodzieży:
PALACE — Purpurowa gondola
MIMOZA — Klątwa rodu Mandarynów
RAKIETA: — Jaki pa a taki syn
PRZEDWIOSNIE — Madame szatan
RESURSA — Manon Lescaut
SPLENDID:— Kapitan Walhand
ZACHĘTA — Marokko
WODEWIL — Sekretarka osobista

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 11 kwietnia 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,90.

Dewizy:	Gdańsk	174.35
	Belgja	124,85
	Holandja	361,15
	Londyn	33,90
	Nowy Jork	8,903
	Paryż	35,15
	Praga	26.37
	Szwajcarja	173,60
	Włochy	46,15
	Czerwoniec	4,40

Obroty większe tendencja niejednolita Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,89, — Rubel złoty 4.88, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.58, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.70 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 56,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 93,00
4 proc. poż. inwestacyjną 89.50
5 proc. poż. konwersyjna 39.00
6 proc. poż. dolarowa 60.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Przez radjo

Łódź, 12 kwietnia 1932 r

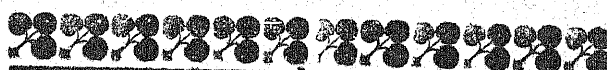
11,45 Codzienny Przegląd Prasy
11,58 Sygnał czasu
12,10 Poranek z płyt
13,15 Przerwą
15,25 Odczyt dla maturz.
15,45 Giełda pieniężna
15,50 Program dla dzieci
16,40 Płyty
17,10 Odczyt
17,35 Popołudniowy koncert
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Feljeton
20,15 Transmisja z W-wy
22,10 Koncert Chopinowski
22,45 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
23,00 Muzyka taneczną

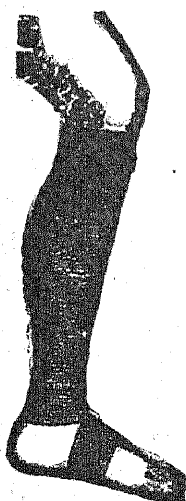
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr).
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 62,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,75
10 proc. m. Radomia 63,00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 40,75

Akcje:

Bank Polski	84,50
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie niejednolita dla listów zastawnych słabsza





PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
istn. od roku 1886

ST. LEWIŃSKA

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia Pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka pachwiny u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentowanego bandaża „ELASTA" pg. wymagań figury. Prostotrzymacze gorsety á la „HESSINGA" i inne. — Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspensorja. — Bandaż „Elasta" pat. przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.

Nasiona

dla wszystkich, narzędzia preparaty chemiczne dla celów ogrodniczych, oraz przyrządy pszczelarskie, polecają
SKŁADY

L. JASINSKIEGO

prowadzone od 1870 roku
w Łodzi, ul. Andrzeja 10
telefon 168-56
w Łęczycy, Poznańska 30, telefon 125.
Cenniki bezpłatnie.

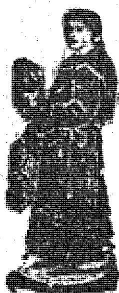
WYTWORNIA FIRANEK

K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

poleca
firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe pg najnowszych wzorów po
cenach najniższych

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK



znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem"

Różne

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie matura...lnym, do szkół kadetów i zawodowych. Kurs klasy 4 miesiące. 6-go Sierpnia 14 prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórza.

BIZUTERJA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

JAZŁOWSKA Irena oraz Nowiakówna Krystyna zagubiły matrykuły gimn p Pętkowskiej Macińskiej

A MEBLE, sypialnie, brzoza jesion węgierski róża, orzech dąb garderoby szafy łóżka kredensy, pokoje stołowe Sprzedaje tanio na raty Stolarnia K. Galara, Warszawska 16 tel. 231-80

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonja Liszki.

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon
wiosenno-letni
rozpoczęty

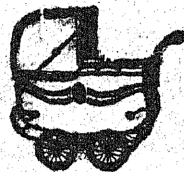
J. MIGDAŁ Gdańska 59

Telefon 108-80.

UWAGA!
Mundurki szare do gimn. p. Idzikowskiego już do nabycia

KUPUJCIE Z I-go ŹRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków dziecinnych | **Materaców** sprężynowych „PATENT"
Łóżek metalowych | **Wyżymaczek** amerykańskich.

nabyć można w **FABRYCZNYM SKŁADZIE**

„DOBROPOL"

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.
w podwórzu.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, bronzy, kryształy, starą biżuterję, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY

„ZOŁTA MUCHA"-„TsE-TsE"

PRENUMERATA **Kwartalna** (zł. 2 gr. 50), **Półroczna** (zł. 4 gr. 50)
ROCZNA (zł. 8 —).

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Przepiękny romans miłosny z LYĄ de PUTI wg. znanego arcydzieła ks. PREVOSTA p. t. **DZIS!**

„MANON LESCAUT"

Film nie tylko że wzrusza do łez, lecz zawiera również mnóstwo scen wstrząsających swym brutalnym realizmem W rol. gł. LYA de PUTTI, Włodz. GAJDAROW, M. DITRYCH i Z. ARNO
UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Następny progr „POKUSA" z Gretą Garbo Następny progr.

Orkiestra

pod dyrekcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpowiedzialny Adam Czajkowski W tłoczni F. Czajewskiego Al. Kościuszki 41